

Prenumerata

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	" 2
Kwartalnie	" 1
Miesięcznie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	" 2 " 50
Kwartalnie	" 1 " 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz pobitowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
 Reklamy 1 wiersz garmont. . . 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia przez Redakcję przyjmuje Warszawski Agentura Ogłoszeń: Rajchman i Frenkler, Senatorska 18.

Dnia 19 Sierpnia	ś. Jacka W. i Rufina.
" 20 "	ś. Bernarda Op. D. K.
" 21 "	ś. Joanny Fremiot Wdowy.
" 22 "	ś. Symforyana i Tymoteusza.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-iej do godz. 2-iej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 43	
Zachód " " " " 7 " 24	
Długość dnia . . . godzin 14 " 41	
Ubyło . . . " 2 " 2	

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; składy papieru: Ralkowski i Pajęczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowski.

Kierunek „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Sierpnia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Wieku”.

Od Redakcyi.

Redakcja „Gazety Radomskiej” odnosi się z uprzejmą prośbą do Szan. Prenumeratorów o wniesienie prenumeraty na kwartał trzeci r. b. oraz zalegając za kwartał pierwszy i drugi.

Z powodu projektu założenia Szkoły Realnej w Radomiu.

Entuzjastycznie podjęta myśl otworzenia szkoły realnej w Radomiu, nagrzęca mi jeszcze słów kilka w tej ważnej ze wszelkich spraw, w sprawie, do której wezwąć powinniśmy cały zasób energii i woli, na jaką tylko zdobyć się jesteśmy w stanie! Skierować wszelkie humanitarne uczucia w tym jedynie (o ile się da tylko) kierunku, aby dotrzeć do celu, aby tym sposobem choć w części przyczynić się do rozjarzenia tak blade migającego się światła w naszym apatycznym społeczeństwie.

Inne, cywilizowane narody, mające dostateczną już ilość różnorodnych zakładów naukowych, dziś myślą o ich doskonaleniu i reformach pedagogiczno-sanitarnych.

Tam budowa ławki szkolnej bywa przyczyną zaciekłych dysput, często gorętszych od naszych dysput nad założeniem samej szkoły. To też, gdy przyjrzymy się ławce w szkole Monge'a, doznamy wewnętrznego w najwyższym stopniu zadowolenia a przytem pokory! W miejsce bowiem naszych pokrajanych, brudnych a nieruchomych, jak szkoły, ławek, widzimy szeregi metalowych pulpity, przy każdym zaś z nich stółek ruchomy, który odpowiednio do wzrostu ucznia, może być przesuwany, podnoszony lub obniżany.

Przy pulpitych, dla oparcia nóg, przytwierdzone są zarazem stosownie urządzone podnóżki, również dające się według potrzeby regulować. Frontowe zaś ścianki pulpity, w celu łatwiejszej kontroli nad utrzymaniem porządku książek i kajetów przez ucznia — zbudowane są ze szkła.

Zbytecznem byłoby nadmienić, iż nadzór w powyższych warunkach, nad prawidłowym siedzeniem ucznia starannie bywa przestrzegany.

To też skrzywienie słupa pancerzowego, krótki wzrok, zatrzymanie trawienia i t. d., skutkiem wadliwej budowy ławek często wywoływane, tam chyba miejsca mieć nie może.

* Jest to zakład wychowawczo-naukowy w Paryżu, założony przez inżyniera Godarda w roku 1869, a zwany „Szkołą Monge'a” na cześć znakomitego matematyka francuskiego Gasparda Monge'a.

Ciekawych w tej kwestyi czytelników odasyłam do szczegółowego opisu tej szkoły, a podanego w dodatku miesięcznym „Przeglądu Tygodniowego” za m. kwiecień b. r. przez p. na Rakinta. (Przyp. aut.)

Ale to jeszcze nie — to tylko ławka, lecz gdy powiemy, że w tym samym stosunku idą i pomoce naukowe, jak: modele, tablice ścienne nauk przyrodniczych (jak np. tablice Schreiberna w Niemczech), zbiory mineralogiczne, zoologiczne, botaniczne, książki i t. d. i t. d., to wtedy spostrzeżemy, jak wielka zachodzi w tej kwestyi różnica między nami a zachodem. Różnica ta nie mniej jaskrawo zaznacza się w samych stosunkach nauczyciela do ucznia, w metodzie wykładu, a w końcu w sposobie egzaminowania. U nas egzaminuje się ucznia z tego, czego „nie umie” — tam egzaminują go z tego co „umie”. Tu nauczycielowi zależy na tem, aby ucznia obciążyć, tam o rzeczywiste wyegzaminowanie, o poznanie gruntowne, jakie elew jego posiada wiadomości, aby podług nich postawić zasłużony stopień.

Tam nie zdarza się, aby uczeń średnich zdolności, pracowity, padł przy egzaminie. Jeżeli nie zasłużył na „celujący”, to zasłużył na „dostateczny”, ale w każdym razie przejdzie.

U nas zaś najlepsi uczniowie przy egzaminach padają. Zwichnięto im karierę, zagrodzono przyszłość, a społeczeństwu przyporządkowano jedną niedowarzoną głowę więcej!

Dobrze ktoś zauważył, że przy naszych stosunkach egzaminacyjnych Darwin, Spencer, Helmholtz, Cuvier, Bain i t. d. obiegali by się na „jedynek” z minusem, a nawet do 1-iej klasy by ich nie przyjęto!

Takie stosunki, są więcej niż przerażające!

A teraz przyjrzyjmy się cyfram, te bowiem, zwykle najlepiej mówią o wszyst-

kiem. Szkoda tylko, że u nas takie nawet nauki, jak statystyka, leżą w uśpieniu a raczej „embryonem” są dopiero. Dziś dokładnych, systematycznie zestawionych cyfr nie posiadamy. Trzeba ich szukać i zbierać dopiero z różnych źródeł, luźnie rozrzuconych w literaturze naszej. Urzędowe bowiem zestawienia są zwykle zbyt ogólnikowe. Ponieszczone np. dane w wydawnictwie: „Statystyczny Wiestnik” serya III, zeszyt 22-gi (Statystika dochodów i rozchodów, gorodów Jewropiejskiej Rosji s. Priwislanskimi krajami z 1870 po 1884. Petersburg 1887), dotyczące szkolnictwa, są żadne, gdyż złączono je w jedną rubrykę z wydatkami na cele dobroczynne.

Powyższy wypadek jest także objawem pewnego rodzaju ignorowania, a niegównań spraw szkolnych przez władze właściwe. W Niemczech np. statystyka szkolnictwa bywa przedstawiana nie tylko w kolumnach suchych cyfr, ale i graficznie, a wszystko ze zdumiewającą systematycznością.

I tak np. mapa szkolna Bawarii jest pod tym względem znakomitą w swoim rodzaju pracą. Stosunek liczby nauczycieli do ludności oznaczony jest na niej za pomocą 8-iu kolorów, kwadraty zaś kolorowane i sztrichowane na 28 różnych sposobów oznaczają miejscowości, posiadające różne rodzaje szkół, przyczem wielkość kwadratu, oznacza wysokość uczęszczania.

Rozmaite diagramy otaczające rzeczoną mapę, wskazują stosunek uczących i uczących w szkołach „humanitarnych” i „technicznych”, stosownie do wyznania, wieku i t. d., w końcu zaś graficznie przedstawienie uczęszczania, z uwzględnieniem zająca rodziców.

PO BURZY.

OBRAZEK

przez

Klemensa Junoszę.

W pierwszych listach, kreślonych widocznie zaraz po rozstaniu się, widać było żal, tęsknotę i szczere, głębokie uczucie.

„Każdy Twój list, moja Zosiu — pisał — to promyczek słońca, wpadający do ciemności i rozpraszający mroki. Łatwiej się znosi cierpienie, łatwiej pokonywa tęsknotę, gdy się ma takiego anioła pocieszyciela, jak ty! Czem zasłużyłam na to przywiązanie, czem zdobyłam się na Ciebie?”

„Dziękuję Ci za drobny, polny kwiatek, który mi w liście przysłałaś! Biedna, mała roślinka tyle drogi przeżyła, aby mi przynieść pozdrowienie od Ciebie i od tych półzroczek, na których wyrosła. Kto Ci podszepnął myśl, żebyś mi kwiatek przysłała? Ani się domyślałam, jaki to drogi dar dla mnie... Ucałowałam go tysiące razy... ach! czemuż nie mogę ucałować twych białych rączek?”

„Ty, droga Zosiu — pisał w innym liście — robisz dla mnie więcej niż możesz. Wyrzucona z pod rodzinnej strzechy, pozostawiona do obcych ludzi na najniebezpieczniejszy z niewdzięcznych chleb nauczycielki. Ja wiem, że masz całe dnie zajęte a jednak znajdujesz jeszcze czas na pisanie długich, serdecznych listów. Domyślam się, że czynisz to nocami z krzywdą własnego zdrowia. Nieraz chcę Ci powiedzieć: nie rób

tego, oszczędzaj siły, nie psuj tych słicznych oczu, którym może jeszcze danem będzie szczęście oglądać; nieraz chcę Ci to powiedzieć, ale jednocześnie budzi się we mnie egoizm i myślę z trwogą, co by moje biedne życie było warte bez wymiany myśli z Tobą, bez tej pociechy, którą mi prawie każda pocztka przynosi!”

„Znowu kwiatek! kwiatek i listek. Fiołek! Kład tam u was biorą się kwiaty tak wesoło? Ucierpiał w drodze bardzo, zwiędł i prawie szczytniał, ale zachował swój zapach przedziwny. Czem Ci odpłacę ten dar?”

„Piszesz, ażebyś był cierpliwy, wlewasz mi w serce otuchę, że złe czasy przejdą, że zająsnieja jeszcze dni spokoju i szczęścia. Każesz mi być cichym i wytrwałym. Ciężko to! Gdyby przynajmniej wiedzieć, ile czasu potrwa rozłączenie? Niepewność nad wszystkim gorsza. Dręczy ona strasznie, jak robak toczy serce i odbiera spokój. Po co ja to piszę? Na co zatrzymam Ci życie gorzkie i ciężkie? Alboż ja wiem? Zdać mi się, że jak wypowiem co mam na sercu, wypowiadam się przed Tobą, wypłaczę, to mi lżej jakoś. Samolubstwo to egoizm!”

„Donoszę Ci — pisał znow w innym liście — że znalazłem zajęcie. Cieszę się z tego niewymownie, bo przedję będzie czas schodził, tem bardziej, że owo zajęcie miało dla mnie zawsze pewien urok... w domu uważałem je za rozrywkę, tu oddam mu się dla zarobku. Zamierzamy w kilku czynić wypraw myśliwskie. Zmęczenie fizyczne i trudy podobno dobrze działają na cierpienia duszy... Zobaczymy!”

Dalsze listy były coraz krótsze i coraz mniej podobne do poprzednich. Różnica

wydatniała się spójniowo, nie tylko w treści samej, ale i w formie, w sposobie wyrażania się, w zwrotach mowy. Pisane były one pospiesznie, jakby autor ich nie miał czasu lub chęci na dłuższą pogadankę.

„...A ja taki powiadam Tobie, duszeczko, że gniewa się nie stoi i za co nie ma. Powiadasz, że ja zapominał? Nie! nie zapominał ja a czasu nie ma. Pierwej bywało więcej w domu, a teraz to tu, to tam w rozjazdach... Drugi raz dwa tygodnie atramentu nie widziś — ot, jak ono jest, a Ty Zosiu gniewasz się. Cóż takiego? no, nie przyszedł list dziś, przyjdzie jutro, nie jutro, tak pojutrze a zawsze przyjdzie. Zmian u nas żadnych nie masz, jedna bieda ciągnie... Ty tęsknisz, ja tęsknię — wiadoma rzecz?”

„...Dziw, Zosiu, duszeczko, co Ty w moich listach widzisz nienaturalnego?... List, jak list, wiadoma rzecz, że list nie poezya... a pisać mnie trochę i trudno. Ręka ociężała, odwykłem. Przysłałaś mi książki, żebym czytał, dziękuję, będę czytał wieczorami. Książka dobra rzecz jak nie ma co robić. Ty zawsze, pamiętam, lubiłaś książki, ale Ty uczona a ja swego chowu człowiek! Ot jak jest... Kiedy my zobaczymy się? Bóg wie... a no i cóż robić? Czeakać, tak czeakać, przeczekaliśmy kawałek czasu, przeczekamy i więcej...”

„Ty mnie Zosiu powinisz, u mnie kwatery nowa. Sprowadziłem się ja temu tygodni trzy. Pokoik dobry, ciepły i gospodni kobieta kapitalna. Ona wdowa, powiadają, po majorze, młoda jeszcze kobieta. Dzieci u niej dwoje, jeszcze nieduże i pieniądze pono trochę ma. Mieszka ona w swoim domu własnym a drugi dom ma

w miasteczku. Mój pokój przy jej mieszkaniu; jak jest ze stołem, ze wszystkimi, karni dobrze, wesola, czasem narzeka. Ona widziś sama stanu kupieckiego, ma bogatych krewnych, ona gospodyni, tak bez opieki jej smutno. Mnie tu dobrze... syty ja zawsze, w stancyi ciepło, no i żyję pomalutku.”

„...Dwa miesiące Ty nie pisała Zosiu ni słowa a i list, który ja teraz odebrałam, bardzo smutny. W ciebie jakiś musi być zmartwienie się zrobiło. Czy nie mama chora? Zmartwienie to, ale cóż robić. Ona staruszka, zdrowia u niej dobrego nigdy nie było. Ty nie martw się duszeczko; wszystko jedno... kiedyś koniec przyjdzie i mamie przyjdzie i nam wszystkim przyjdzie. Na to rady nie masz... O mnie Ty zmartwienia nie miej. Ja już tu trochę przywykną i czekam co dalej będzie, nawet mnie lepiej trochę teraz, potroszeczkę wiedzie się i groź jak taki jest. Ja polowanie rzucił już całkiem, nie warto. Trudno i chodzenia dużo a korzyść nie zawsze. Troszkę handlu próbuję — ano idzie, ja myślę tu sklep jakiś solidniejszy założyć, żeby obroty duże były. Moja gospodyni na te rzeczy majster, ona mnie we wszystkim poradzi.”

Pani Władysława z uwagą i zajęciem wielkiem odczytywała te listy. Lampa dopalała się już, płomyk jej blady coraz bardziej, gaś już prawie. Czytając nie zważała na to i z gorączkowym pospiechem wzięła do ręki list ostatni.

Ten był najkrótszy ze wszystkich.

(D. c. n.)

Nie chcąc zbyt długo tym niewyczerpanym tematem nużyć czytelnika, przystąpię do zestawienia kilku cyfr, jakie narazie mogłem zebrać, aby różnice, zachodzące między naszymi a obcymi stosunkami jako tako uzmysliwić.

Porównajmy więc najpierw, co płaci każdy mieszkaniec na utrzymanie szkół w różnych krajach, podług p. Nachera: Szwajcarya 4 fr. 50 ct., Francya 3 fr. 50 ct., Anglia 3 fr. 10 ct., Niemcy 2 fr. 50 ct., Włochy 1 fr. 80 ct., Austria 1 fr. 60 ct., Rosya 15 ct.!!

Ta przerażająca mała cyfra, jest średnią wszystkich gubernii państwa rosyjskiego. Na Królestwo wypadnie nieco więcej, lecz niestety nie o wiele.

I tak: Warszawa, która, jak wiadomo, jest wzorem miast naszych, wydaje na oświatę i dobroczynność 9,3% ogólnych wydatków, z czego na oświatę przypada za ledwie 2,9%; ponieważ zaś średni procent wydatków na oświatę i dobroczynność z 116 miast Królestwa wynosi około 5,3%, a zatem, gdybyśmy przyjęli, iż stosunek wydatków na szkoły do wydatków na dobroczynność na prowincji będzie ten sam, jaki ma miejsce w Warszawie, to otrzymamy: $9,3 : 2,9 = 5,3 : x = 1,67\%$; ponieważ zaś, każdy mieszkaniec średnio płaci około 4 rs. rocznie całego podatku, a zatem przysięwszy, iż wydatek jest równy przychodowi (co w rzeczywistości nie ma miejsca), to opłata na głowę na cele szkolne przeznaczona, wyniesie:

$$1,67\% \times 4 \text{ rs.} = 6,7 \text{ kop.} = 27 \text{ ct.}!$$

W rzeczywistości jednak cyfra powyższa 27 centimów wypadnie nieco mniejsza, gdyż przyjęte tu okoliczności warunki, są brane zbyt optymistycznie.

I tak np. przyjęty stosunek 2,9 : 9,3 jest dla Warszawy tylko, w naszych bowiem stosunkach prowincjonalnych, sądząc przez analogię, będzie w każdym razie mniejszym. Nie można także przyjąć (jak się to dalej okaże), iż dochód jest równy wydatkowi. U nas bowiem gospodarka jest tak „doskonała“, że z ogólnego dochodu 116 miast od roku 1870 do 1884, który wynosił w tym czasie 47,255.089 rs., oszczędzono 4,523.034 rs., czyli blisko 10%!! Sam zaś Radom w tymże okresie oszczędził 16,35% ogólnych dochodów, co stanowi pokazań sumę 89,576 rs.!)

Cesarstwo zaś oszczędza 1,32% ogólnych dochodów.

Dziwnie te cyfry wglądając przy naszych ciągłych narzekaniach na brak funduszy, przestraszają nawet dobrze myślącego człowieka.

*) „Statystyczny Wiestnik“ aerya III zeszyt 22-gi, „Statystika dochodów i rozchodów Jewropejskiej Rosji z Priwislanskimi krajami s 1870 po 1884.“—Petersburg 1887“.

Oszczędność bowiem jest chwalebna, ale w życiu prywatnem, nigdy jednak w społeczeństwie. W społecznem życiu oszczędność jest poprostu wyzyskiwaniem danego społeczeństwa, bez najmniejszego celu i potrzeby, lub też prostem „zaniedbywaniem potrzeb społecznych“.

Setki tysięcy rubli, leżące w bankach, są raczej hańbą, a nie zaszczytem naszych miejskich zarządów.

Niekonsekwentni i wymagającymi koniecznej reformy w pasywach miast naszych są wydatki na prowadzenie publicznych robót.

„Miasta nasze—powiada p. D. T., autor artykułu „Gospodarstwo naszych miast w świetle statystyki“ *) zatracać często ogromne kapitały na rozmaite „długotrwałe“ ulepszenia jako to: kanalizację, wodociągi, oświetlenia, nowe rynki i ulice (podkreślamy, jako nas się tyjące), gmachy publiczne i t. d., słowem, na ulepszenia, których wpływ dobroczynny spłynie przeważnie na pokolenia przyszłe. Zdaniem wielu uczonych, „prosta sprawiedliwość wymaga, by te pokolenia w podobnych pracach wiekowych udział przyjmowały“. A to się daje skutecznie—mówi słusznie dalej autor—jedynie za pomocą kredytu długoterminowego, obliczonego na większe okresy. Za granicą kredyt stał się też częścią składów gospodarstwa miejskiego: od długu miejskiego stanowi poważny wydatek w pasywach miast, poczynając od Berlina, gdzie na każdego obywatela przypada rocznie (na nasze pieniądze) rs. 1,22, a kończąc na Paryżu, gdzie wydatek ten dochodzi do 17 rs. na głowę! U nas zaś stanowi on przeciętnie w Warszawie 35 k., a w całym Królestwie za ledwie 14 kop., czyli 5% ogólnych wydatków!!

Wykazując powyższe cyfry, nie mamy na myśli robienia wyrzutów naszemu społeczeństwu, że nie wydaje tyle na swoje dobro, ile wydają inne cywilizowane narody. Było by to bowiem równie niekonsekwentnem i nielogicznem, jak i sama dzisiejsza nasza gospodarka. Chodzi nam tylko o to, aby zwrócić uwagę czytelnika na obce stosunki etyczno-ekonomiczne, rozbudzić w nim mogli wolę, chęć do naśladowania sąsiadów naszych. Abyśmy naśladować ich, wyrzekli się swych idei o „samobytności“ naszej cywilizacji, a tym sposobem rozwój własny — pokierowali według wzorów Zachodu.

Prawda, że nie zawsze społeczeństwo samo sobą rządzi, a zatem, że i rozwój jego zależny bywa od różnych, często zawiłych bardzo warunków. W każdym jednak razie możemy śmiało za Rochefoucault'em

*) „Przegląd Tygodniowy“ Dodatek miesięczny za miesiąc maj 1888 r.

*) J. Kőrösi.—Bulletin annuel des finances des grandes villes.—Paris 1885.

powtórzyć, który w swoich „Maksymach“ powiada: *Il y a peu de choses impossibles d'elle même, et application pour le faire réussir nous manque plus que les moyens.* *)

Nie trzeba więc tylko skrzydeł opuścić, ale przeciwnie co jest, co może być w naszej mocy robić!

Miasto więc zamiast pieniądze nasze, pieniądze ogółu, lokować bezużytecznie po bankach lub dusić w kasie miejskiej, powinno „głównie“ przyczynić się do urzeczywistnienia podniesionej przez ogół kwestyi—założenia realnej szkoły w Radomiu.

W tym więc celu wydatki, jakie kasa miejska ma zamiar w tym czasie ponieść na różnorodne „długotrwałe“ melioracje miasta (nowy rynek, szlachtuz, dopełnienie kanalizacji i t. d.), należałoby koniecznie zreformować. Reforma ta zasadza by się powinna na tem, ażeby na wyżej wspomniane roboty zaciągnąć pożyczki, które następnie ratami amortyzacyjnemi, przez szereg stosownie ułożonych lat spłacaniem by były.

Tym sposobem nie tylko skuteczniejszo by spieszyć pominięte wyżej roboty, ale śmiało miasto mogło by jeszcze przyjąć na swoje barki budowę gmachu dla straży ogniowej i założenia w mowie będącej szkoły.

Być może, że my, jako nieposiadający samorządu, nie jesteśmy w stanie tej eksterminacyjnej reformy przeprowadzić tak przedko. Postarajmyż się więc przeprowadzić ją stopniowo, zwolna... Wiedzą jednak przedewszystkiem, iż ażeby coś przeprowadzić, trzeba zacząć, trzeba ruszyć z miejsca! Niechże więc impulesem do tego „jednego kroku naprzód“ będzie wznieśnienie szkoły realnej w Radomiu!

Kasa miejska niech wyrobi sobie długoterminowy kredyt, niech go się nie obawia, niech więc, że kredyt w takich warunkach spełnia bezwzględnie „misyj cywilizacyjną“, że staje się pionierem gospodarstwa społecznego, nawet w dziedzinie materialnej produkcji (o ile naturalnie nie jest używanym na bieżące potrzeby).

Rzucamy myśl powyższą, przypuszczając, iż tą drogą łatwiej dojdziemy do celu. Jest to bowiem droga zwerifikowana już przez innych, uznana za dobrą i jedynie słuszną, a naszym zdaniem możebną do zastosowania i u nas.

Zwracamy się więc z nią do kogo należy, a w szczególności do pana Prezydenta, jako gospodarza miasta, aby raczył myśl powyższą rozpatrzyć i co możebne z jego strony w tej kwestyi—dla miasta zrobić, a tym sposobem swój czyn altruistyczny przekazać pamięci późniejszemu pokoleniu!

Br. Rogoyski.

*) Mało jest rzeczy samo przez się niemożliwych i dla osiągnięcia powodzenia braknie nam bardziej pilności, aniżeli sposobów.

SONET.

Naprzód i wyżej! przez ból i męczarnie,
Przez ciemną otchłań, przez śmierci pod-
[woje],
Przez szereg istnień padających marnie
Lecą bez końca tłoczące się roje.

Senne zarodki, tkwiące w swoim ziarnie,
Głosy, zakute w bezwładności zbroje,
Czekają tęsknie na zbudzenie swoje,
Gdy je dreszcz życia przejmie i ogarnie.

Naprzód i wyżej! w gwieździste ogromy,
Prąd życia coraz przyspieszonym ruchem,
Prorywa z głębi bezwiedne atomy.

I w to, co było i martwem i głuchem,
Rzuca blask myśli, sam siebie świadomy,
Przenika światłem i wypełnia duchem.

El...y.

Nowy sposób wyzysku.

Zdaje się, że nie ma zakątków, nie ma objawu życia, gdzie by wyzysk nie zapuścił swych szponów. Przedmiotem wyzysku może być wszystko, co kto zechce. To w postaci pająka, grzęcznie snując cienie sieci, opłatuje swą ofiarę i wysysa z niej żywotne soki, to znów działa jawnie w postaci oszustwa, korzystając z nieświadomości prostego ludu. Tu mianowicie ma najobszerniejsze pole, łowiąc bezkarnie często ryby w mętnej wodzie.

Niejednokrotnie w szpaltach gazety naszej zwracaliśmy uwagę na fakta subtelności i umiejętnie uorganizowanej działalności wyzysku i wykazywaliśmy do jakiego stopnia grzęcznie, po większej części oparte na zasadach prawnych, uprawia swa niecie czynny, rujnując mnóstwo ofiar, które się do rąk jego dostały, pozostawiając im w udziale nędzę bez schronienia i kawałka chleba.

Oheenie mam zamiar wypowiedzieć słów kilka, aby ostrzedz od eksploatacyjnej działalności wyzysku innej kategorii, t. j. połowu ryb w mętnej wodzie, tem więcej, że dla tej ostatniej wypuszczenie w obiegi nowych banknotów, pastreca odpowiednie pole.

Niedawna praktyka dowiodła, że i w tym kierunku wyzysk nie zasypiał i umiał osiągać korzyści, dzięki nieświadomości prostego ludu. Operacje te przy każdej sposobności odbywały się przeważnie z włóścianami.

O przepisach zamiany banknotów starej formy na nowe i terminie wycofania z obiegu pierwszych, nie wiedzą czasem nawet

Zofia kłała a Waclaw mówił dalej:
— Najdroższa, zważ tylko... czekaliśmy na szczęście bardzo długo, Marylka jest w wiosnie życia, cały świat przed nią, za lat dwadzieścia ona jeszcze będzie młoda a my już starzy.

— Lecz ona mi umiera, ona mi umrze—mówiła płacząc.

— O nie! żyć będzie, bądź pewna... zanadto cię kocha, przeto, gdy dowie się, że ty kochasz mnie od lat siedemnastu; że szesnastoletniej kazała iść za mąż bez miłości za człowieka, który mógł być twoim ojcem, że tyle lat cierpiełaś a mimo to byłaś godną matką i żoną, to córka twoja oceni wszystko co przeszła i nie stanie zaporą na twej drodze życia. Więc nie rób ofiary ze siebie i ze mnie, Zofio, Bóg sam nie chce naszego rozłączenia!

— On wymierzy swą sprawiedliwość na mnie, bo stanę się sprawczynią łez, cierpień a może i śmierci jedynego dziecka... Miej litość nad biedną matką! nad twoją Zofią i bądź mężem Marylki.

— Zofio! czego ty żądasz odemnie?
— Ofiary!

— Lecz ta ofiara przechodzi moje siły.

Podniósł się, zakrył twarz rękami i stał w milczeniu.

Zofia złożyła ręce i płacząc, mówiła:
— Złutuj się nad moją boleścią, nad moją obawą i ratuj moje dziecko! Wacławie drogi, ukochany! niech próżno ciebie nie proszę!

Wacław po dłuższym namyśle, rzekł cicho:

KOBIECE SERCA.

NOVELKA

przez Leokadyę Jordan—Wierusz.

— To on nie wyznał ci jeszcze swej miłości?

— Ani jednym słowem, tylko jego szlachetność, delikatność i dobroć pociągają moje serce.

— No, ale nie sposób, by cię nie pokochał. Pierwej jednak muszę wiedzieć kto on jest. Zapewne u Basi rodziców poznałaś go... a może brat twej przyjaciółki, pan Henryk?

— O nie! nie! wcale nie zgadła matczka.

— Więc któż on?

— Wuj Wacław...

— Wacław! — zawołała, zrywając się nagle Zofia.

— Mateczko! lecz co tobie kochana, zbliadłaś tak nagle.

— Nie! nie, aniele, to przemienie, czuje się tylko zmęczoną i senną trochę, ale przecież muszę dowiedzieć się czy go bardzo kochasz?

— O, wstyd mi wyznać... kocham go na równi z tobą — a całując ręce matki, mówiła dalej. — Już mi teraz lżej na duszy, że ty wiesz o mej miłości, bo będziesz się starała, bym wyszła za wuja Wacława, wszak matczka kochana pomówi z nim jutro?

Zofia milczała.

— Czy pomówisz z Wacławem? — pytało po raz drugi dziewczę.

— Dobrze, Marylko! — odparła, drżąc Zofia.

— Mamusi, ty słabą jesteś, tobie smutno, sądzisz, że się rozłączymy, o nigdy, nigdy! zawsze będziesz z nami! Czyż nie prawda?

— Dobrze to wszystko, moje dziecko, ale jeśli Wacław ciebie nie kocha... — wy-mówiła z przymusem.

— To umrę! — i pobiadła więcej Marylka.

— O, nie! ty żyć będziesz! ty musisz żyć! Czyżby on takiego skarbu, takiego anioła nie zechciał pojąć za żonę?

— Więc sądzisz, że nie oddepnie mego serca? — spytała skwapliwie dziewczyna.

— Nie mogę przypuszczać inaczej. Nie martw się, będziesz szczęśliwą! — i w zimnych jak lód dłoniach ścisnęła rozpalone ręczyny córki.

— Marylka, jak gdyby spokojniejsza, udała się na spoczynek.

Zofia przez całą noc nie zmrzyla oka, walcząc między obowiązkami matki a własnym potężnym uczuciem.

Rano Marylka zaniepokoiła się, widząc matkę bladą i cierpiącą.

— Mateczko! jakżeś się strasznie zmieniła od wczoraj... i to dla mnie! ach, ja wiem! ty się martwisz niepewnością, czy Wacław zechce mnie kochać i pojąć za żonę, bo pragniesz dla swej niedobrej

Marylki szczęścia i nieba na ziemi. O, moja mateczko, o moja droga, jakaś ty dobra, kochana!

Popołudniu przyszedł Wacław.

Zofia, widząc bliskość Marylki i jej niepokój, wywołała Wacława do saloniku i rzekła:

— Mam z tobą pomówić o ważnym przedmiocie, ale nim przystąpię do rzeczy, nie dźw się, gdy pytam, czy kochasz mnie?

— Skądże to pytanie? Zofio droga! wszak wiesz jaka jest moja miłość dla ciebie.

— Jednak, gdybym w jej imię zażądała poświęcenia i wymagała go koniecznie.

— Jesteś dziś arcyproblematyczna, lecz, proszę cię, mów, nie sądzę, byś ofiarę za-dała odemnie, widząc, że zawiele cierpiełaś.

— Nie wiem, jak ci wyznać wszystko — mówiła nieśmiało i błędąc — a jednak muszę, muszę, gdyż idzie tu o życie...

— O życie?!

— Tak!

— Przez Boga, mów!

— Słuchaj, Marylka cię kocha.

— Marylka?!

— Tak, ona. Ona cierpi przez tę miłość i dla tej miłości tylko... miej więc litość nademną, nad nią i zaślub moje dziecko.

— Na Boga! czego chcesz odemnie? miejże serce! Ja jej wcale nie kocham! Ofiarowałem córce twej przywiązanie ojcowskie i to jedynie przez ciebie. Zofio! czego wymagasz po mnie, zastanów się?

osoby, dla których nie powinno być to obciążeniem, włością zaś i mniej piśmiennych powyższe wiadomości dochodzą w zupełnie przystosowanej formie. Z tego też korzystają chętni łatwego zarobku, dążący do celu bez względu na środki.

Zapewniają oni ciemnego wieśniaka, że posiadany przez niego banknot, przypuszczamy 25-rublowy, prawie że stracił swą wartość i że li tylko przez współzucie i z litości można za niego ofiarować 20 rubli. Przy tem użyte zostają wszystkie wiadome środki wyzysku a chłopiec łapie się na wędkę.

W obec tego byłoby wielce pożądanym odpowiednie obeznanie włości, przy każdej nadarzonej sposobności, przez osoby, mające z nimi jakikolwiek styczność, z przepisami zamiany i terminami a możność oszustwa stanowczo byłaby wykluczona.

Dowiadujemy się właśnie z pewnego źródła, że J. W. Zarządzający gubernią, w celu powyższym wydał rozporządzenie do Naczelników powiatów o wyjaśnieniu włościom przepisów o zamianie biletów kredytowych na nowe i w razie wykrycia oszustwa w wyżej przytoczonym rodzaju, pociągania winnych do odpowiedzialności.

S. M.

Wobec szkarlatyny.

Przy coraz bardziej szerzącej się w mieście naszym szkarlatynie obowiązkiem każdego, dbającego o zdrowie dzieci, jest zapobieganie rozwijaniu się epidemii.

W tym celu nie od rzeczy będzie przypomnieć, że pierwszym warunkiem zdrowia jest dobre, świeże powietrze. Codzienne więc przewietrzanie mieszkania jest koniecznym — bez obawy osławionych przeciągów (cugów); przeciwnie bardzo pożądaną są przeciągi, bo lepiej i prędzej powietrze odświeży się.

W tym celu wszystkie okna powinny być codziennie przynajmniej przez dwie godziny otwarte — jeszcze raz powtarzam: wszystkie okna jednocześnie.

Woda do picia dla dzieci bezwarunkowo powinna być filtrowaną lub gotowaną.

Stanowczo podczas epidemii nie powinno się dawać dzieciom mleka surowego, ostatnie bowiem badania wykazały, że zarodek szkarlatyny przetrwał z mlekiem dostając się do organizmu. Mleko zaś przez 40 minut gotujące się mocno, jest nieszkodliwe.

Jako środka dezynfekcyjnego radzę używać jodyny i kategorycznie twierdząc, że jeżeli nie zabezpieczyć od choroby, to w każdym razie znakomicie wpływa na złagodzenie jej, a gdzie tylko jej używałem, nie miałem nigdy zajęcia gardła dyfteryicznego lub następnego cierpienia nerek. Po

— Uspokój się. Zgadza się na twoje żądanie.

— O, Bóg ci zapłać! Dziecię moje będzie szczęśliwe, moja Marylka będzie szczęśliwa.

— A ty, Zofio, na co skazujesz mnie i siebie?

— Ona cię uczyni szczęśliwym a ja będę żyć jej szczęściem.

— A nasze zlamatała, Zofio!... Jakże ty kochasz swoją córkę!

— O moja matko! jedyna, święta! — zawołała, wybiegając z po za portyery, Marylka. — Ja poszłam cichutko za wami, bo byłam ciekawa wiedzieć o moim losie, a usłyszałam rzecz zupełnie nową i nie spodziewaną. Błogosławie tę chwilę... tyś się chciała poświęcić dla mnie! O, matko moja, matko! Ja go dziś chociaż będę, ale jak ojca, jużby inaczej nie mogła a ty żyj z nim szczęśliwa!

I połączyła dłoń Wacława i Zofii.

Wiele tam było radości i wesela; wszystkie oblicza jaśniały prawdziwym szczęściem.

Wkrótce do zdrowia Marylka wróciła i w dwa lata po ślubie matki wyszła za Henryka, brata swej przyjaciółki Basi.

K O N I E C .

20 — 30 kropli jodiny nalewa się na spódkę i stawia w każdym pokoju. (Przedmioty srebrne lub platerowane nie powinny stać w bliskości jodiny, bo się niszczą).

Obawa przyniesienia choroby przez osobę, odwiedzającą chorego, jest co najmniej zbyt uczynna, nikt i nigdzie jeszcze nie dowiódł możliwości przeniesienia choroby przez osoby trzecie, natomiast posyłanie dzieci w odwiedziny do chorych, nawet po przejściu szkarlatyny w kilka tygodni, stanowczo jest złem i może wpłynąć na zarażenie się — wszelkie więc zebrania rodzinne, jak na teraz, powinny ustać.

Trzymanie dzieci w domu, niewypuszczenie do ogrodu, jak również obawa kąpiel, nie mają żadnej podstawy, owszem, dzieci kąpać częściej należy a skórę dobrze mydłem zmywać, choćby codziennie, nigdy to nie zaszkodzi a tylko pożytek przyniesie może.

Nadmienić muszę, że panująca szkarlatyna w mieście naszym ma przebieg bardzo łagodny.

Ludwik Żerański.

Podatki na raty i ich prolongata.

Nie zbyt świetne urodzaje w roku bieżącym, częste ulew i deszcze, burze i grady, które w wielu majątkach zrzuciły dotkliwe straty, pozabawiły rolników naszych dochodów na opędzenie niezbędnych potrzeb a przedewszystkiem na opłatę podatków bieżących.

Przypomnieć należy, że do roku 1871 z powodu szkód, zrzadzonych w majątkach ziemskich przez pożary, wylewy, gradobicia i t. p., udzielana była poszkodowanym alelowiacy w podatkach, t. j. zupełnie za dany czas uwolnienie od ich poboru.

Dopiero na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego w d. 10 (22) stycznia 1871 roku postanowienia b. komitetu do spraw Królestwa Polskiego, alelowiacy została skasowana a na jej miejsce prawem tem wprowadzono na wypadek wspomnianych klęsk ulgi w opłacie podatków, zasadzające się na ich prolongacie lub rozłożeniu na raty.

Stosownie do wspomnianego prawa i wydanych w jego rozwinięciu okólników ministerium skarbu z dnia 18 (30) grudnia 1871 r. Nr. 7.527 i 31 maja (12 czerwca) 1883 r. Nr. 3.883, prolongata, lub rozkład podatków na raty może nastąpić z powodu: a) ogólnego nieurodzaju i rozmaitych innych nieszcześć i b) pożaru, wylewu, lub gradobicia.

W pierwszym razie żądający ulgi obowiązany jest sumę prolongowanych lub rozkładanych na raty podatków zabezpieczyć na hipotece majątku w $\frac{2}{3}$ częściach jego wartości i opłacać za poczekanie 5% rocznie. Sposób ten otrzymania ulgi, z powodu wielu formalności i znacznych kosztów, bardzo rzadko w praktyce jest stosowany.

W drugim razie prawo nie żąda zabezpieczenia hipotecznego i płaćcenia procentów za poczekanie, lecz ulga udzielana bywa tylko wówczas: 1) gdy wskutek pożaru, gradobicia lub ulew szkody wynoszą nie mniej niż $\frac{2}{3}$ czystego, otrzymywanego w zwyżajace lata dochodu; 2) gdy o dniu klęski i o przybliżonych jej rozmiarach w ciągu 30 — u dni doniesiono miejscowej władzy; i 3) gdy żądana jest ulga w podatkach, należnych za czas po doznanej klęsce.

W obec tego wszystkim tym, którzy ponieśli znaczne straty czy to wskutek gradobicia, czy ulew, równajcej się wylewom zalecamy zaraz podać prośbę do miejscowego gubernatora, w której wymienić kiedy mianowicie i wskutek czego nastąpiły szkody, przybliżone liczebne ich oznaczenie, i żądać, aby z powodu tych szkód należny z danego majątku podatek gruntowy i podymne za ratę II r. b. i I II roku 1889 były prolongowane w poborze np. do dnia 1 (13) października, listopada lub grudnia 1889 r.

Podanie takie gubernator przesyła do opinii miejscowej izbie skarbowej, która deleguje inspektora podatkowego dla sprawdzenia na miejscu poniesionych szkód.

Przy sprawdzaniu tem potrzeba postarać się dowiedzieć rachunkiem, że zrzadzzone szkody rzeczywiście wynoszą więcej, niż $\frac{2}{3}$ czystego rocznego dochodu, otrzymywanego w latach zwyczajnych.

Na zasadzie zebranych przez inspektora wiadomości izba skarbową sporządza i przesyła gubernatorowi swe wnioski głównie co do tego, czy żądający ulgi w obec rozmiaru doznanej klęski może ją pozyskać i na jak długi przeciąg czasu. Wnioski te gubernator przedstawia ministrowi skarbu do ostatecznej decyzji, która w takich razach prawie zawsze bywa przychylna.

Można żądać, pisze „Gazeta Warszawska“, dłuższej niż rocznej prolongaty, ministerium bowiem na zasadzie wyżej powołanego prawa może prolongować do lat 10-u. Od prolongowanych w poborze lub rozłożonych na raty podatków żadne kary nie są pobierane.

Głosy publiczne.

XXVIII.

Odpowiedź „Bezstronnemu“ w Głosach publicznych.

Masz Szanowny Panie najzupełniejszą słuszość, jeżeli wskazujesz na wadliwość ustawy Kasy przemysłowców radomskich, która reprezentantów teje czyni dożywotnimi piastunami swej godności. Warszawa dawno już weszła na odmienną drogę i tam dobrowolnie pewna część reprezentantów (jedna trzecia, czy jedna czwarta) poddaje się balotowaniu. I u nas możnaby o tem pomyśleć przez zaprojektowanie zmiany ustawy w tym punkcie.

Nie masz jednakże Szanowny Panie słuszości, jeżeli czynisz komitet również dożywotnim, wybieranym z łona reprezentantów. Proszę przeczytać uważnie §. 25, a przekonasz się pan, że komitet może być wybierany z pośród ogółu członków. W zeszłym roku wszedł do komitetu nie reprezentant, ale zwykły członek kasy i pożądanymby było, ażeby z czasem komitet przynajmniej w większości w ten sposób był uformowany. Ale może mnie spotkać zarzut, że tylko reprezentanci wybierają członków do komitetu, więc wada wada pozostaje.

Otóż o zasadę możnaby się pospieszać, że jednak plebiscyty nie zawsze dają dobre rezultaty, a interes party, nie zaś dobro instytucji, często biorą górę nad rozsądkiem, lepiej, że 50-ciu wybranych przez ogół wybiera z tego ogółu zarząd kasy, aniżeli gdyby miało być odwrotnie.

Ustawa kasy jest w wielu punktach niejasna, potrzebuje uzupełnień, myli się jednak „Bezstronny“, utrzymując, że ona jest powodem opozycji. Lepsza wadliwa ustawa dobrze i z dobrą wiarą wykonana, aniżeli najświetniejsza przepisy, w które życia wlać i których umiejętnie zastosować nie mają ochoty. Pomimo wadliwości ustawy Kasa przemysłowców zyskała zaufanie ogółu, stoi świetnie pod względem finansowym i wyrwała wielu ze szpon lichwiarskich. Opozycja podsywa się pod sztandar rzemieślników, którzy w duszy przeklinają rzekomych obrońców, bo cyfry wykazują, że ucziwcy i pracowity, chociaż biedny rzemieślnik, zawsze zyskuje w kasie pożyczkę. Jeżeli zaś który nie znajdzie poręczyciela odpowiedzialnego majątkowo, to czyż można wymagać od kasy, aby większe do niego miała zaufanie, jak jego kolega po fachu. Co więcej, drobne pożyczki przynajmniej są przedewszystkiem, a wyższe o tyle, o ile na to zasoby kasy pozwalają.

Zarzuca jeszcze „p. Bezstronny“, że kontrola obecności reprezentantów nie jest ścisła. Obawy te łatwo uspokoić. Członkowie reprezentanci zapisywani są do księgi posiedzeń w miarę przybywania na zgromadzenie, więc ścisła kontrola być musi i komitet nie ma możliwości kompletować reprezentantów „wedle swych upodobań“, jak się zbyt skromnie „pan Bezstronny“ wyraża.

Tylko zacofany konserwatysta upierać się będzie przy tem, aby żadnych zmian tak co do ustawy, jak co do osób, powołanych do jej stosowania, nie zaprowadzać, jeżeliby widoczna szkoda ztąd dla instytucji płynęła, ale tylko niższego gatunku złośliwość szuka z umysłu złego i domaga się zmian tam, gdzie do tego żadnych nie ma wskazówek, ani racjonalnej przyczyny.

Ostatni ustęp nie odnosi się bynajmniej do artykułu „Bezstronnemu“, który z godnością traktuje swój przedmiot i z którym polemika zawsze pożądana wydać może owoce. Najgorzej, gdy przychodzi walczyć

słowem tam, gdzie prywatna głuszy interes publiczny, a ignorancja rozsądek.

Q.

LISTY DO REDAKCYJI VI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W jednym z poprzednich numerów pańskiej gazety spotykam zdanie korespondenta, prawie pochwalające zamykanie wszystkich wejść do nowego publicznego ogrodu z pozostawieniem jedynie bramy głównej od ulicy Lubelskiej.

Ze zamyknięciem wszystkich wejść bocznych jest wielką niewygodą dla mieszkańców szosy Skaryszewskiej, ulicy Wysokiej i sąsiednich, w to, sądzę, nikt nie wątpi. Czy jednak takie zamykanie jest w równej mierze skutecznym środkiem przeciw niszczeniu trawników i drzew a szczególnie kwiatów, o tem każdy musi powątpiewać.

Wielokrotnie sam widywałem i widuję małych chłopaków a nawet i dziewczęta przedstawiające się przez wierzch stachet, okalających ogród. Przypuszczam więc, iż dla ludzi, w których poszanowanie własności publicznej nie jest dostatecznie rozbudzone, zamykanie bocznych wejść nie jest przeszkodą w zadowoleniu ich niszczycielskich zachcianek. Żadny posiadania kwiatka, uszczknętego w ogrodzie publicznym, nie zaważa się obejść naokoło ogród, lub też przedostać się przez stachety. Muszę przy tem zwrócić uwagę i na to, że zamykanie bocznych wejść do ogrodu naszego zmienia jego publiczny charakter, upodabniając go do prywatnej posiadłości, właścicieli której tylko toleruje obecność osób przoszonych.

Nasz ogród miejski w rzeczywistości bardzo pieczołowicie i starannie jest utrzymywany, ogół przeto mieszkańców przyczyniać się powinien raczej do upiększenia go, aniżeli niszczenia i sam przy przypuszczam, iż mieszkańcy dani przy dobrych chęciach umieliby dostateczną otoczyć go opieką.

Poszanowanie własności publicznej nie jest bynajmniej uczuciem ślepe, instynktowne, potrzeba go dopiero w masach zaszczepliwać i rozwijać i nie chcę przypominać, abyśmy radomiacy, odznaczali się szczególniejszym przystępieniem zdolności w tym kierunku. Kalisz posiada przepyszny ogród i skwery na wsze strony otwarte dla wszystkich; Kraków zachwyca wszystkich wspaniałymi, a jednak zupełnie nieogrodzonymi plantami; dla czego więc mamy mniemać, iż szanować własność publiczną umiemy Kaliszanie, Krakowianie i inni mieszkańcy wielkich i mniejszych miast, ale my do tego zdolni nie jesteśmy?

Jeżeli w Krakowie pieczę ogromnych plant umiano z dobrym skutkiem powierzyć mieszkańcom, przypominając im tylko o tem odpowiedniami napisami, porozmieszczanymi w miejscach spacerów; to zapytuję dla czego my nie mielibyśmy również sami zaopiekować się całością i porządkiem naszego ogrodu? Potrzeba tylko, abyśmy pilnie przestrzegali nie tylko nas, dzieci i ich piastunki, ale widząc i obcych nam, w jakikolwiek sposób niszczących ogród, starali się zapobiedz temu przez odpowiednie przemówienie i skarcenie lub przez oddanie szkodnika w ręce straży ogrodowej.

Przypuszczam, że tą drogą ogół, odwiedzający ogród, z czasem przyzwyczaił się do uważania miejsc publicznych przechadzek za własność wspólną nietykalną i nienaruszalną.

Tak potrzeba więc dla dobra ogrodu, nie (mijającego się z założonym celem) zamykania wszystkich prawie wejść, lecz potrzeba koniecznie i niezbędnie współudziału całej lepiej myślącej i rozumniejszej części publiki, aby ta swem zachowaniem i postępowaniem szczepiła i rozwijała u ogółu poszanowanie własności publicznej.

M.

VII.

W Nr. 55 „Gazety Radomskiej“ pomieszczony był artykuł p. Fr. Kuźnickiego pod tytułem: „Z pańskiego-wiejskiej niwy“, wobec którego czuję się w obowiązku skreślić kilka wyrazów w obronie młodzieży wiejskiej.

Szanowny autor pisze w artykule swoim, iż młodzież wiejska, przysłuchując się od dzieciństwa fałszywemu wyrzekaniu

ojców na pracę w rolnictwie, traci chęć do zagony i ucieka do miast, choćby w nich żyć z dnia na dzień i daremnie wyczekiwać lepszej doli dla siebie".

Jednakże nie wszyscy młodzi ludzie słuchają tych utyskiwań i idąc za popędem swego głosu, poświęcają się rolnictwu i cóż na tem zyskują?

Oto mamy najlepszy przykład na jednym młodym człowieku, którego znam osobiście. Lat temu przeszło pięć jak otrzymał patent z gimnazjum radomskiego i wbrew woli rodziców wstąpił do instytutu agronomicznego puławskiego, który po latach trzech ukończywszy jak najchłubniej, udał się na dwu-letnią praktykę rolniczą. Po odbyciu takiej i po napisaniu rozprawy z bardzo mołoznej pracy — powtórnie składa egzamina chociaż zupełnie nieobowiązujące, a to celem otrzymania stopnia naukowego czyli tak zwanego uczonego agronoma.

Teraz zaś od kilku miesięcy poszukuje odpowiedniej posady, gdyż nie ma żadnego majątku, aby na własnym, chociażby najmniejszym kawałku ziemi, mógł pracować, ale niestety! dotychczas pomimo usiłowań starych i stosunków a przytem niezbyt wielkich wymagań, nie odpowiedniego dla siebie znaleźć nie może. Jakież będzie jego rozczarowanie jeżeli tak potrwa jeszcze kilka miesięcy, przecież, gdyby poświęcił się innemu jakiemuś zawodowi, to dotychczas, chociaż najskromniejsze, znalazłby zajęcie.

Szanowny autor mieszkać kilkanaście lat na wsi a mając zapewne rozliczne stosunki pomiędzy obywatelami i zachęcając swoim artykułem młodych ludzi do poświęcenia się zawodowi rolnemu, możeby raczył zwrócić uwagę ziemian zamożniejszych, ażeby nie lekceważyli sił specjalnych, których tak mało posiadamy!

I. Sokołowski.

Wiadomości bieżące.

Zmiany służbowe w gub. radomskiej, z rozporządzenia Ministra finansów z dnia 25 lipca urzędnik do szeregów poruczeń pskowskiej izby skarbowej, rada dworu Biernacki, naznaczony na pobór kasy gubernialnej sandomskiej.

Rozłóżna p. o. prezesa izby skarbowej radomskiej, Edward Sawicki, mianowany kancelistą tejże izby z d. 1 (13) sierpnia.

Nagrody. Najjaśniejszy Pan polecił ozdobić orderem, św. Stanisława 2-jej klasy, radę dworu, pomocnika naczelnika powiatu radomskiego, Michałowa i pomocnika powiatu sandomierskiego Duburga.

W r. b. petersburski instytut dróg i mostów nie przyjmują nowych studentów na I-szy i II-gi kurs. Egzamina wstępne na kurs III-ci rozpoczyna się d. 2-go września. Prośby mają być podawane najpóźniej do 24-go b. m. Wakanów w roku b. jest 50. Egzamina wstępne w instytucie technologicznym rozpoczyna się d. 28-go b. m. Wakanów na I-ym kursie jest 115.

Podług nowej ustawy, ułożonej z pomocą rady nadzorczej dla warszawskiego Instytutu muzycznego i przesłanej do zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych, między innemi dyrektorem rzeczowego instytutu, z pewnemi ograniczeniami co do wynimowania nauczycieli, może być tylko wyłącznie krajowej. Wychowawcy otrzymywać będą medale złote i srebrne, a chcący uzyskać patenta nauczycielskie obowiązani będą po ukończeniu instytutu przy nauczycielach właściwych klas przynajmniej przez rok jeden obznajmiać się z wykładem przedmiotu, z którego otrzymać mają patent nauczycielski.

Departament medyczny wydał świeżo nowe przepisy, zakomunikowane wszystkim urzędom lekarskim, a odnoszące się do energicznych środków przeciw szerzeniu się chorób zakaźnych, a mianowicie: 1) chory na zaraźliwą chorobę powinien być umieszczony w osobnym pokoju, do którego wstęp ma być wzbroniony osobom postronnym, z wyjątkiem pielęgniarek, leczącego i w razie potrzeby duchownego; 2) w czasie choroby powietrze w pokoju powinno być trzy razy dziennie oczyszczane przez rozpylanie roztworu karbolu lub sublimatu, a ciało chorego, jeżeli cierpi na chorobę wysypkową, smarowane oliwą lub wazeliną; 3) wszystkie wydzieliny chorego zbierane być winny w oddzielnym do tego

naczyniu i następnie, po przesypaniu suchą ziemią i oblaniu silnym desyfekcyjnym roztworem, wyrzucane w miejsce przedtem wyznaczone; 4) pielęgniujący chorego obowiązani są obmywać ręce mydłem i roztworem i zmieniać odzież w razie styczności z osobami zdrowymi; 5) rekonwalescent nie może mieć styczności z osobami zdrowymi do czasu zupełnego wyzdrowienia; 6) odosobnienie trwa winno: po błonicy 2 tygodnie, szkarlatynie 2 tygodnie, odrze 2 tygodnie, ospie 18 dni i koklusz 3 tygodnie; 7) w razie śmierci ciała powinno być pogrzebane w ciągu 24-ch godzin, przyczem wyniesienie ciała i modły powinny się odbywać przy zamkniętej trumnie, i 8) mieszkanie i odzież chorego, jak również i odzież pielęgniujących, powinny być poddane dezynfekcyi w tym samym pokoju, w którym znajdował się chory, drzwi zaś, okna i lufy od pieców powinny stać otworem przez trzy dni.

O uwalnianiu od obowiązków kaznodziejów obcych wyznań. (Najwyższe zatwierdzone dekrety rady państwa). J. C. M. Najjaśniejszy Pan po rozpatrzeniu rozmaitych zdań rady państwa w kwestyi zwolnienia i dopełnienia art. 375 tomu XI cz. I Zbioru Praw, Najwyższe rozkazać raczył: Art. 375 zbioru ustaw spraw duchownych wyznań obcych (t. XI, cz. I, wyd. 1857 r.) wyłożyć jak następuje.

Art. 375: Kaznodzieja czasowo usuwa się od obowiązków: 1) jeśli jest aresztowany w chwili spełnienia przestępstwa karnego, lub też 2) kiedy wskutek silnego podejrzenia o takie przestępstwo sąd cywilny bierze go pod nadzór, lub 3) kiedy nad nim prowadzi się śledztwo za ciężkie urzeczowe lub stanowe przestępstwo, pociągające za sobą usunięcie od obowiązków lub pozbawienie kapłaństwa, lub też 4) kiedy zostaje obwiniony o spełnienie takiego przestępstwa i przyznal się do niego, lub też następnie 5) wskutek rozpoczętych przeciwko niemu kroków sądowych za przestępstwo karne, spełnianie dalsze obowiązków kaznodziei może pogorszyć parafę (p. 19 art. 144 i art. 498).

Uwaga: W wypadkach niecierpiących zwłoki, jeśli ze swej strony konsystorz w czasie właściwym, według art. 375, nie wydał stosownego rozporządzenia, minister spraw wewnętrznych ma prawo proponować konsystorzowi, ażeby czasowo, na zasadzie wskazanego artykułu, usunął kaznodzieję od obowiązków. Propozycje takie konsystorz spełnić jest obowiązany, przyczem zachować należy porządek, art. 446 do spraw nadzwyczajnych ustanowiony.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w kościele parafialnym podczas sumy nauk katechizmową wygłosi ks. kanonik Urbański. W kościele po-Bernardyńskim dziś w czasie sumy słowo Boże głosić będzie ks. Tiakor.

Klasa wstępna. Przypominamy, że na mocy decyzji ministeryum oświaty klasa wstępna przy gimnazjum męzkim w Radomiu na rok bieżący szkolny jest na nowo otworzoną i że miejsce jest jeszcze niezajętych wiele. Spieszcie się jednak z zapisem dzieci należy, gdyż później może być zapóźno!

Za szkół. Wpisy do gimnazjów w mieście naszym rozpoczyna się we wtorek dnia 21 sierpnia i trwać będą do niedzieli.

Kolonie lecznicze. Z Solca otrzymujemy wiadomość, że dzieci słabowite, wysłane tamże do zdrojowisk, dojechały zdrowo i rozpoczęły już kurację pod opieką Szan. dr. Piaszczyńskiego.

Przy tej sposobności zmuszeni jesteśmy wyrazić szczerzy żal do Zarządu dóbr żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej, który nie idąc śladem kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, Nadwiślańskiej i Terespońskiej, odmówił biletów wolnej jazdy dla dzieci biednych, wysłanych na kolonie lecznicze kosztem ofiarności radomian. Należało to uczynić, choćby dla zachowania decorum.

Teatr amatorski. A więc... dzięki inicjatywie pp. Karola Hoffmana i Alfonsa Paryczki teatr amatorski dochodzi stanowczo do skutku.

Organizując się kółko amatorów w drugiego połowie września ma dać dwa przed-

stawienia, z których dochód obrócić będzie na dwa cele bardzo sympatyczne.

Organizację przedstawień amatorskich zajmuje się komitet, którego listę podamy w jednym z następnych numerów.

Pierwsze zebranie komitetu odbyło się we czwartek ubiegły w pomieszkaniu kuratora szpitala św. Kazimierza, p. Zabieli.

Na zebraniu tem, na wniosek p. Karola Hoffmana, postanowiono wystawić następujące utwory dramatyczne:

W dniu pierwszym: „Przy kole” Jordana, „W gabinecie Jego Exzelleney” i „Zgubioną sakiewkę”; w dniu drugim zaś: „W poczekalni doktorskiej”, „Pióra dra Dołińskiego”, „Pokocioło się i dam nogę” Orzeszkowej, oraz jedną z trzech komedyj, która w dniu pierwszym najlepiej podobać się będzie publiczności.

Po załatwieniu tej czynności komitet postanowił uprosić grono pań i panów, aby raczyli talent swój i pracę poświęcić dla dobra i pożytku ogółu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że panie nasze, zawsze chętne i tak serdecznie popierające każdą myśl szlachetną, i tym razem nie odmówią udziału swego w zabawie na cel dobroczynny.

Reżyserją teatru amatorskiego zajmie się p. Karol Hoffman, co właśnie dobrą jest wróżbą, gdyż obadwa przedstawienia pod umietyjnym jego kierunkiem cieszyć się mogą świetnym powodzeniem!

Teatr krakowski. Wkrótce już artystyczna drużyna teatru krakowskiego pod kierunkiem p. Edmunda Rygiera rozpocznie ma szereg przedstawień w teatrze letnim komedją Małkowskiego „Dziwak”.

Pomiędzy artystami teatru krakowskiego jest kilku znanych już publiczności naszej z poprzedniego pobytu w Radomiu, jak pp. Antoniewski, Sliwicki i Werner.

Mamy nadzieję, że goście krakowscy znajdą w mieście naszym serdeczne przyjęcie i zyskają to samo uznanie, jakim darzyliśmy ich dwa lata temu.

W sprawie oświetlania miasta. Przedsiębiorca oświetlania latarni miejskich obowiązany jest z mocy kontraktu zapalać takowe, bez względu na to czy nocą są księżycowe lub nie, ze zmiernym, a gasić dopiero o świcie.

Ten kardynalny warunek kontraktu często jest niewypelniany, czego mieliśmy dowód z wtorku na środek, gdyż nocy tej, pomimo, że miasto zalegały ciemności egipskie, ani jedna latarnia na żadnej ulicy nie była zapalona.

Na niedogodność tę, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, ośmielamy się zwrócić uwagę komitetu, który raczył przyjąć na siebie obowiązek kontrolowania czynności przedsiębiorcy oświetlania miasta.

Otrzymujemy pismo następujące: „Morderstwo, popełnione na Majerze Goldbergu przez rzeźnika Chaima Goldberga i jego synów, zatrzymało całe miasto, jako czyn, domagający się zasłużonej kary.

Nie zaprzeczy jednakże każdy zdrowo myślący człowiek, że drobne dzieci zabójcy i jego żona nie powinny być niepokojone każdej nocy przez tłum, odgrażający im zemstą.

Jeżeli ojciec z synami dopuścili się straszliwej zbrodni, jeżeli znajdują się już w rękach sprawiedliwości, niechże władza zabezpieczy dzieci drobne i ich matkę od zemsty tłum.

Jeżeli jednak dzieci zbrodniarzy nie sąsiedzi na żadne względy, to niechże rozciągnięty będzie dozór nad tymi, co naruszają spokój publiczny, przerywają spoczynek sąsiadom i mieszańcom całej prawej ulicy.

Jeden z wielu.

Telegramy, niedoręczone przez biuro telegraficzne miejscowe z powodu nieokładności adresów, odebrać mogą za okazaniem legitymacji: pp. Bauman w Dzierżkowiu, Mościcki, Warman, Biernyński adwokat, Finkelstein, Sofronow, Tarło, Szmul Frydman, Erlich, Konstanty Niedzielski, Gubernator Majewski, Jakubowski, Fiszman, Bielicki, Rutkowski.

Z okolicy.

Dostojny podróżny. J. Ex. ks. Beresiewicz, biskup kujawsko-włocławski, był w Sandomierzu; po zwiedzeniu starego grodu Piastów w dniu 13 b. m. wyruszył

przez Opatów na górę S-to Krzyską. Nie mogąc jednak tego samego dnia, z powodu spóźnionej pory zdążyć na jej szczyt, zanocował w miasteczku Słupia u miejscowego proboszcza, nazajutrz zaś pieszko, w towarzystwie swego kapłana, udał się na górę S-to Krzyską, gdzie odprawiający w kaplicy przed drzewem S-go Krzyża mszę św., wyjechał do Kiele, a tamtąd miał zamiar podążyć do Ojowa i Pieskowej Skaly. Nadmieniamy, że J. Ex. ks. biskup zachwycał się widokiem z góry S-to Krzyskiej, i wogóle miejscowość ta nadzwyczajnie mu się podobała.

Z Bzina korespondent nasz pisze: W d. 14 b. m. w Bzinie ze stawu przy fabryce wydobyto ciało człowieka.

Jest to mężczyzna, w ubraniu żołnierskim, mający na prawej ręce okręcony pas z zatknietą piszczałką.

Pod wodą zostawał trup dni kilka.

O ile wnioskować można z poczerwiałego ciała, prawdopodobnie dopuszczono się zbrodni nad żołnierzem.

Szczegóły śmierci niewiadome.

Śmierć od piorunu. Dnia 26 lipca znajdująca się na polu wsi Aleksandrów, w powiecie opoczyńskim, dziewczynka Agnieszka Markiewicz, mająca lat 14, schroniwszy się przed deszczem pod drzewo, została zabita od piorunu.

D. 24 lipca we wsi Jasice, w pow. opatowskim, został zabity od piorunu austriacki poddany, Jan Zaremba.

D. 28 lipca we wsi Wyręba, w pow. radomskim, została zabita od pioruna 14 letnia wieśniaczka Maryanna Wójcik i we wsi Słupia 18 letni wieśniak, Jan Grzywacz.

D. 1 sierpnia we wsi Łaziska został zabity od piorunu 30-letni wieśniak Feliks Mucha.

Wypadki. Dnia 25 lipca we wsi Zakrzewka-wola, w pow. radomskim, została przgniecioną na śmierć przez wóz pięcioletnia izraelitka, Chaja Rywka Lina.

Dnia 26 lipca w osadzie Białobrzegi, zmarł nagle przez otrucie się grzybami, felczer 23 artylleryi Józef Skrablin.

Dnia 1 sierpnia we wsi Wróżd, wskutek zaważenia się podczas burzy wiatrak, został zabity Roman Kaczyński, liczący lat 23.

Dnia 5 sierpnia w rzecze Radomce wypadkowo utonął 8-letnia izraelitka Laja Mandelman.

Dnia 26 lipca we wsi Brzustowie, w pow. opoczyńskim, utonął w rowie dwuletni Filip Endryka.

Dnia 1 sierpnia we wsi Garsze, w powiecie opoczyńskim utonął w stawie 3-letnia Franciszka Klimkiewicz.

Dnia 4 sierpnia we wsi Karyszcze w jamie, napełnionej wodą, utonął dwuletnia izraelitka Dwójra Siedlecka.

Dnia 22 lipca we wsi Turso, w powiecie sandomierskim, około stawu znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka pięciomiesięcznego.

Dnia 31 lipca służący właściciela majątku Winiary, w pow. sandomierskim, Jan Baiszczy, wyszedłszy z domu około godziny 11-ej, więcej nie wrócił, wskutek tego zrobiono poszukiwania i na brzegu rzeki Wisły w krzakach znaleziono rzeczy Baiszczy, przykryte trawą. Przypuszczają, że Baiszczy kąpiąc się, utonął, ale zwłok do dziś dnia nie odszukano.

Przy przewozie przez Wisłą Jan Klimke przewoził w czółnie dziesięć osób.

Po odpłynięciu od brzegu, wskutek złego stanu czółna, woda się doń dobrała i zaczęło tonąć, przez co siedmioro podróżnych znalazło śmierć w nurtach rzeki.

Wszyscy pochodzą ze wsi Solec a mianowicie: Rafał Głogowski, Antoni Buszowski, Józef Pałka, Elżbieta Głogowska, Górniakowa, Jan Postak i Franciszek Cykucki; ostatni trzech zdołali się uratować.

Nekrologia.

W piątek, d. 17 sierpnia, przy licznym udziale publiczności odprawiono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. **Eleonory z Puchowiczów Piatkowskiej**, zmarłej po długich i ciężkich cierpieniach d. 15 sierpnia w Radomiu w wieku lat 27.

Spokój jej duszy!

Z kraju.

W Warszawie. Przeróbka teatru Wielkiego według planów budowlanego, p. Zochowskiego, kosztować będzie rs. 600.000. Urządzenie gazowe będzie tak wykonane, ażeby w razie potrzeby można je było zamienić na oświetlenie elektryczne. — Wczoraj przedstawiono w Wodewilu obraz sceniczny autora powieści „Po burzy“, drukującej się w „Gazecie Radomskiej“, p. Klemensa Junoszy, p. t. „W Tatrach“. — Pan Władysław Gregorowicz otworzył nową księgarnię, która mieści się przy Krakowskim-Przedmieściu. — Nadzorcą przyborów pogrzebnych na cmentarzu powązkowskim mianowany został p. Józef Dutkiewicz, powołany na posadę tę z Radomia.

W Lublinie w poniedziałek między godz. 9-tą a 10-tą wieczorem nastąpiło jakies wstrząśnienie, trwające kilka sekund, wskutek czego lampy gazowe w niektórych miejscach pogasty a z jednego z domów zerwał wieher dach. — W Lublinie znajduje się 44.000 mieszkańców.

W Łodzi zmarła izraelitka Bajla Krygier, licząca 101 lat wieku. — Przed paru dniami przybyło do Jmiasia naszego kilkunastu kupców armenczyków, celem zakupu różnych towarów. — Na Starem Mieście znajduje się młody chłopiec, Elias Aroniak, zdradzający duży talent rzeźbiarski. „Dziennik Łódzki“ odnosi się do ogółu o pomoc na dalsze kształcenie utalentowanego chłopca.

Z Ojcowa otrzymujemy pismo następujące: Dzień 2-go sierpnia na długi czas pozostanie dla mnie pamiętnym, w dniu tym bowiem po raz pierwszy w szczególniejszych okolicznościach ujrzalem Ojców, nazwany słusznie Szwajcercją polską.

Późno wieczorem wyruszyliśmy ze Skąły, miasteczka o 3 wiorsty odległego od Ojcowa. Dzień był pochmurny, deszczu rosł od czasu do czasu, nie jednak nie zapowiadało strasznej burzy, jaka wkrótce nastąpiła.

Wjeżdżamy w las i góry, aż tu nagle upesty niebieskie otworzyły się i już nie krople, ale grube strumienie wody zaczęły na nas spadać.

Błyskawice jedna po drugiej oświecają przyskry i spadają drogę, chronią nas od zbroczenia.

Huk łamiących się drzew, szum górskich potoków, połączony z grozą szalejącej burzy, straszne wywierła na nas wrażenie. Za nami pędzące białe wody zdawało się, że co chwila wpadną w wóz i nas wraz z nim zatopią.

Przemoczeni do suchej nitki, zdołaliśmy wpaść do karczmy, gdzie przeczekaliśmy nawałnice.

W hotelu „pod Kazimierzem“ znaleźliśmy nie zbyt wygodny kącik. Wogóle w Ojcowie trudno o pomieszkowanie. Dwa hotele z 40 mieszkaniami nie wystarczają a wszystkie domki i wille, nawet w dalszych położonych dolinach, zawczasu zamawiają stołeczni goście.

W hotelu „pod Łokietkiem“ mieści się restauracja z jadalnią, służąca jednocześnie jako sala balowa. Restauracja pozostawia wiele do życzenia; p. Szturm, dzierżawca, monopolista ojcowski, szturmuje do naszych kieszeni z wytrwałością, godną lepszej sprawy.

Życie wre w całej pełni w ojcowskijskiej dolinie. Letnicy, których liczba dochodzi do 500, nie zadowolniające się cudami natury, przechadzają uprzyjemniając sobie życie, muzyką i zabawami w niedziele i czwartki. Na balach niedzielnych zbiera się dużo okolicznych gości, nie zawsze odpowiednich. Na jednym baliku młodzież skalana (t.j. z miasta Skąły), nie umiejąc się zastosować do reszty towarzysztwa, urządziła mały skandalik, szczęśliwie przez rozsądnych przetrwany.

Dotychczas fatalna pogoda nie pozwalała wyruszyć w góry, obecnie pogodne dni może pozwolą powetować czas stracony. Sądzę, że każdy łatwo może a nawet powinien zwiędzić to miejsce uroczne, w nieczem z pewnością nie ustępujące najwięcej wysłanym miejscowościom zagranicą, a tym sposobem poznałbyśmy kraj własny i tym marnowaliśmy zagranicą coraz trudniej zdobywanego grosza.

J. P.

Kronika rolnicza.

Zużytkowanie jałowych gruntów. Przy dzisiejszych niskich cenach na żyto, które

na podobnego rodzaju gruntach może wydawać jakiegokolwiek plony, korzystnym będzie zaprowadzić na gruntach lekkich, nie mogących być nawożonymi, uprawę sosny, jako drzewa bardzo użytecznego, a rosnącego, jak wiadomo, na piaskach. W roku, poprzedzającym zasiew, dobrze jest grunt zasiał lubinem i ten przewalcować, aby tym sposobem dostarczyć suchemu gruntowi większego zasobu wilgoci. Często się zdarza, że sosna zasiana lub zasadzona z początku rośnie dobrze, ale później młode drzewka zaczynają usychać. Należy wtedy dokonać trzebieży i uschłe drzewka usunąć, a gdyby ztąd powstały znaczniejsze przestrzenie z drzew ogołocone, halizny obsiać świerkiem, albo, co jeszcze pewniej, brzoza; ta ostatnia bowiem bardzo łatwo rozmnaża się z nasienia, rośnie prędko i daje wyborny materiał porządkowy i opałowy.

Licytacje.

Dnia 28 sierpnia w Rządzie gubernialnym radomskim odbędzie się licytacja (*in minus*) za pomocą opieczętowanych deklaracji na oczyszczenie ulic miasta Radomia od 1 (13) stycznia r. 1889 do tegoż dnia i miesiąca r. 1890 od sumy 450 rs.

Ze świata.

„Hamelic“, hebrajski dziennik, wychodzący w Petersburgu, w Nr. 127 podaje następującą wiadomość, przesłaną z New-Yorku: Między polakami, zamieszkującymi od r. 1863 Syberyę, znajdowali się brat i mąż hrabiny polskiej Józefy J., bliskiej krewnej Kazimierza Pułaskiego, który walczył za niepodległość Ameryki i poległ śmiercią bohaterską.

Hrabina J. dołożyła wszelkich starań, ażeby bratu i małżonkowi swemu wyjednać powrót do kraju.

Korzystając z okoliczności, że familiant jej z końcem ubiegłego stulecia poświęcił życie swoje za wolność Ameryki, udała się do władzy waszyngtońskiej z uprzejmą prośbą, ażeby przez pamięć na zasługi Kazimierza Pułaskiego wstawiła się do rządu ruskiego i wyjednała łaskę dla brata jej i męża.

Prośba jej została uwzględnioną i minister spraw wewnętrznych za pośrednictwem posła swego, Andrzeja Kurcia, uzyskał Monarsze pozwolenie, mocą którego najbliżsi jej sercu uzyskali napowrót prawa obywatelskie i wolność zamieszkania tam, gdzie im się podoba.

Lecz sama tylko hrabina J. wyruszyła za ocean, mąż zaś jej i brat pozostali w Europie a w niedługi czas hrabia J. małżonkę swą przelał akt rozwodu.

Hrabina J. w New-Yorku przyjęta została uprzejmie i gościnnie, lecz od lat 16-tu nie było słychać o tej poważnej i słynnej z piękności niewieście.

W marcu r. b. dopiero rozszedła się pogłoska, iż hrabina J. przemieszkuje w lichej izbie, gdzie ją w straszliwej nędzy odnalazł jeden z reporterów gazety „Sun“.

Hrabina opowiedziała mu wszystkie swoje przygody i nieszcześcia, jakie przeszła w ciągu ostatnich lat szesnastu.

Przybywszy do New-Yorku w r. 1869 hr. J. dowiedziała się, że w Banku Państwa złożony jest wielki kapitał, prawie należący jedynie do jej brata. Bohater z pod Sannoy złożył był bowiem w 1779 r. 100.000 talarów w Banku, które wraz z procentami oczekiwały na spadkobierców.

Hrabina J. dokładała wszelkich starań, ażeby odzyskać spadek, lecz władze amerykańskie odmówiły wydania onegoż dla braku dowodów. Od chwili tej rozpoczęły się niepewności hr. J. Za poprzedniego prezydenta zajmowała posadę w biurze admirała, jako pisarka, lecz od czasu objęcia rządów przez Kilwanda usunęto ją z zajmowanej posady.

Obecnie hr. J. opisując Amerykę, napisała do kongresu w Waszyngtonie ciekry list, w którym sarkastycznie czyni amerykańcom wyrzuty, że „znakomicie pamiętają zasługi ojca i wypłacają się ich potomkom“.

Generał Szent, b. poseł angielski, litując się nad podpadłą hr. J., zebrał dla niej wśród znanych kilkaset dolarów, które wręczył redakcji gazety „Sun“, zajmującej się losem krewniczki Kazimierza Pułaskiego.

P. M.-I.

Z gazet ruskich.

„Dniownik Warszawski“ w korespondencji z Wiednia pomieszcza następujący ustęp:

Wychodzący w Pradze „Czech“, organ arcybiskupa czeskiego i ultramontanów czeskich, wyraża się pięknie o uroczystości kijowskiej. Przedewszystkiem podnosi „Czech“ z radością „nieznaczny udział w obchodzie postronnych słowian“, „nawet panlawistyczny biskup dyakowski, msgr. Strossmayer, powiada, „Czech“, nie zaszczylił jubileuszu kijowskiego sympatycznym słowem“. Pod tym względem „Czech“ doznał gorzkiego zawodu. W Kijowie chęlni się — pisze dalej katolicki

„Czech“ — obecnością dwóch byłych duchownych katolickich i kilkuset kolonistów czeskich, którzy z obawy knuta ruskiego zaprzękali duszę „szatanowi i stali się schizmatykami“. W tych słowach „Czech“ tkwi tyleż fałszu jezuickiego, ile komizmu. Obaj dochowni katolicy, wraz ze swymi złomkami, kolonistami, powrócili na łono przestarzej, prawosławno-słowiańskiej macierzyńskiej cerkwi tylko na zasadzie przekonania, że po za tą cerkwia nie ma prawdziwej słowiańszczyzny, że istnienie tej ostatniej jest niemożliwe. Czyżby „Czech“ nie słyszał jeszcze o powiększeniu się liczby rusko-prawosławnych cerkwi w Austro-Węgrzech i o licznych przechodzeniach słowian austriackich na prawosławie? Tembardziej nas to zadziwia, skoro niedawno w samej Pradze nawet powstała prawosławna cerkiew ruska. Czy słowianie austriacy przyjęli prawosławie także „z obawy knuta ruskiego“? Wszakże działanie knuta ruskiego nie dosięga Austrii, a jednak liczba prawosławnych cerkwi i prawosławnych Słowian powiększa się właśnie w Austrii, a nie w Rosji. Pokazuje się tedy, że wynaleziony przez „Czech“ knut ruski jest po prostu starym i śmiesznym straszkiem, którego od dawna już nikt się nie lęka i za pomocą którego ultramontanizm czeskim nie uda się bezwarunkowo oddalić słowian austriackich od Rosji“.

Rozmaitości.

Powód do radości. Cóż taki rozpromieniony.

— Ach, mój złoty, moja żona...
— Powiła ci syna?
— Ale gdzie tam, moja żona...
— Wygrała na loteryi?
— Nie, ale dostała...
— Spadek?
— I to nie...
— Więc od u licha?
— Oto, ostatek chrypy i mówić nie może!..

W Redakcyi. Literat. Sądzę, panie redaktorze, że ten artykuł napisałem z ogromnym zapalem?

Redaktor. O! z tak wielkim, iż sam popiół został, zanim go do drukarni zdołalem odebrać...

Z teki pesymisty. „Objechałem świat wzdłuż i w szerz, aby nabyć prawo pogardzenia całą ludzkością od biegunów do równika... i cel mojej podróży osiągnąłem najzupełniej.“

Cena ogłoszeń

W „GAZETIE RADOMSKIEJ“

Ogłoszenie zwyczajne: za 1 wiersz petitoryjowy 9 razy miejsce za każdy raz kop. 5. — Reklamy 1 wiersz garmonowy kop. 12. — Nekrologi za 1 wiersz kop. 10.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 1/2 wagi egzempl.)

Ogłoszenia oprócz Redakcyi w Radomiu przyjmują Warszawskie Agencja ogłoszeń. Rajchman i Frendler, ul. Senatorska 18.

Reklamy i Ogłoszenia.

Dr. Edmund Drewnowski.

zamieszkał w Radomiu, przy ulicy Lubelskiej w domu p. Belkowskiej. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Dr. Malhorne d. 5 lipca r. b. zamieszkał na stałe w Opatowie.

Markus Rosen, agent wełny Warszawa, ulica Pawia N. 12.

Wiadomości polityczne.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że toast cesarza Wilhelma, wypowiedziany na uroczystości odsłonięcia pomnika we Frankfurcie, bardzo niemile zrobił wrażenie na Francji.

Młody monarcha, podniecony pewnie nieco, czyniąc aluzję do Alzacy i Lotaryngii oświadczył, że nie może być mowy o tem, aby dać sobie napowrót z rąk wydrzeć to, co naród zdobył. W tej mierze jedno tylko być może zdanie i jeden głos, że lepiej byłoby ciałami szesnastu korpusów armii i 42-ch milionów niemieców zasłać drogę, aniżeli pozwolić na odebranie jednego kamienia ze zdobytej ziemi.

Najwidoczniej cesarz Wilhelm — przewiduje starcie z Francją, skoro przeciw narodowi temu wystawił już szesnaste korpusów armii i cały naród niemiecki.

W ogólnem położeniu Europy czuć jakiś dysonans, przekonywujący, że podróże cesarza Wilhelma nie odnoszą pożądanego skutku, i że na niemieckim myśleniu o-czów zaczynają poznawać się w Europie.

Sama „Kreuz Ztg.“ zaczyna nie wierzyć w różane sny pokoju, skoro pisze: Zbyt optymistyczne nadzieje pokoju, wywołane przez zjazd monarchów, są równie problematyczne, jak i czarne zapatrywania tych osób, które są zdania, że naprężenie stosunków między Rosją a Niemcami nie da się usunąć przez proste formy etykiety. Na potwierdzenie tego zapatrywania przypominano tu i owdzie, że Rosja nie przestaje dążyć do wschodowi. Nie przesadzamy o ile jedno i drugie zdanie jest uzasadnione, ale wskutku otrzymanych informacji mamy prawo twierdzić, że i w tym kierunku polityka Rosji będzie teraz do ustępstw skłonna.

Polemika „Nordd. Allg. Ztg.“ z „Nordem“ jest również charakterystycznym objawem przyjaznych stosunków między-narodowych.

Organ berliński gniewa się bardzo, że „Nord“ wprost pisze co następuje:

Jeżeli nawet nastąpiło pewne zbliżenie się dworów Kopenhagi i Berlina, za to antagonizm narodowy odżył na nowo, a kwestya szleswicka jest teraz znów w Danii na porządku dziennym. Cała prasa Danii żąda jednogłośnie zwrotu Szleswigu. W tej kwestyi organa prawicy okazały więcej gwałtowności, zaś dzienniki lewicy wyraziły swe zaufanie do poczucia sprawiedliwości młodego Wilhelma II. Oto jedyne różnice, jakie zaznaczyły się pod tym względem w poglądach prawicy i lewicy, ale zresztą co do istoty sprawy, to prasa ministeryalna w Danii jest zupełnie tak nieprzejednana, jak i prasa stronnictwa liberalnego. Jedno panuje tylko zdanie w Danii, że jeżeli Niemcy chcą mieć w narodzie duńskim prawdziwego sprzymierzeńca, powinny uprzednio pomyśleć o zwrocie Danii prowincji, zabranej w r. 1864.

„Nordd. Allg. Ztg.“ na to odpowiada:

„Uwagi „Norda“ mają pewne znaczenie, ale tylko dla tego, że zamieszcza je dziennik, o którym wiadomo, że rozporządza nim rząd ruski, że mianowicie jeden z najwyższych urzędników ruskiego ministeryum spraw zagranicznych zajmuje się tego kierownictwem. Dla tego też powtarzamy wyrzucenia „Norda“, wynika z nich bowiem, że ci z polityków ruskich, którzy stoją po za „Nordem“, ciągle jeszcze dążą do odebrania nam, w czasie możliwej wojny francuskiej, jak największej części Szleswigu“.

Ogólne zajęcie budzi obecnie tekst odpowiedzi rządu francuskiego na okólnik, rozesłany na dwory europejskie przez Crispiego

W kwestyi massawskiej znana już nota franczka oświadcza, że:

Rząd Francji nie wie, jak zostaną osądzone przez Europę postępowanie i poglądy gabinetu włoskiego, ale nie żałuje bynajmniej, że Europa musi teraz w sprawie tej zdanie swe wyrazić. Jeżeli postawa zachowana w tej sprawie przez Włocy zostanie aprobowana przez Europę — jeżeli skończy się na tem, że kapitulacye zostaną bezwzględnie uświadnione, a nasze starsze prawa pójdą w zapomnienie, to nie pozostaje nam nic, jak przyjąć to do wiadomości na przyszłość. Będziemy w takim razie nadal widzieli, jak mamy postępować; będziemy się i my stosowali do nowych tych zasad, w imię których można wprost łamać uprzednie traktaty i kapitulacye, nawet bez porozumienia się z innymi mocarstwami.

Ta ostatnia zapowiedź właśnie zaniepokoiła cokolwiek prasę niemiecką.

Stosunki wewnętrzne francuskie biorą coraz bardziej obrót taki, że oczekiwać należy: albo powrotu komuny, albo też upadku rzeczypośpolitej; może jednak ukazać się nagle zbawca porządku. Ze rozruchy przytłumiono, niczego nie dowodzi. System rządowy, w którym możliwe są takie rzeczy, jak te, które się działy na pogrzebie „generała“ Eudes, w którym strajkujący robotnicy bezkarnie naruszają mogące prawa porządku, jest z gruntu chorym. Nie są to już zwykłe nieporządki, jest

to raczej otwarta walka, w której rząd przypadkowo jeszcze zwyciężył. Gdyby nie energiczna postawa generała Saussier, gdyby dowództwo znajdowało się w rękach człowieka ze słabym charakterem, jużby prawdopodobnie wojna domowa wybuchła. Zachodzi tylko pytanie, czy rząd może liczyć na wojsko? Jeżeli czteroni zrobił w Paryżu powstanie, a wojsko nie dotrzyma placu. Carnot i Floquet ani przez chwilę utrzymać się nie zdołają.

„Kreuzzeitung“ zapewnia, że Rosya kwestye bułgarską usunęła z porządku dziennego. Gdyby Bismark, Kalnoky i Crispien chcieli wziąć kwestye tę pod obrady, miałyby one czysto akademicki charakter; pan Giers nie uczestniczyłby w nich z pewnością. Doniesienie „Timesa“ o ukladach, toczących się pomiędzy Niemcami i Rosją w sprawie zwolnienia kongresu, nie mają żadnej podstawy. We Francji wiedzą już dzisiaj, że na pomoc Rosji liczyć nie mogą.

„Correspondance de l'Est“ podaje szereg depesz urzędowych z Bułgarii o uroczystościach z powodu rocznicy wstąpienia na tron księcia Ferdynanda koburskiego. Oczekiwanych zaburzeń nie było.

Formalności przyjęcia cesarza Wilhelma w Watykanie ułożone już zostały przez nuncjusza papieskiego w Wiedniu, msgrę Galimberti, w konferencyach z tutejszym posłem niemieckim, ks. Reuss, tudzież posłem pruskim przy Watykanie, Schlotzerm.

Dla ścisłości kroniki politycznej notujemy jeszcze, że Moltke ustąpił ze swego stanowiska, a w miejsce jego naczelnym wodzem armii niemieckiej, mianowany został generał Waldersee.

Program Wystawy

nasion i wszelkich roślin gospodarskich w Warszawskim Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

(Ciąg dalszy — patrz Nr. 58.)

§ 11. W zakres obowiązków sędziów wchodzi, po dokonanej ocenie okazów: a) sporządzenie motywowanego protokołu ekspertyzy, z oznaczeniem w nim porównawczej wartości jednoimennych przedmiotów różnych wystawców porządkowymi cyframi: 1, 2, 3 i t. d., przyczem przedmioty jednakowej wartości oznaczają się mają jednakowymi cyframi; b) wybór odmiann zjadających się zasługujących na rozpoznanie, które następnie Komitet Muzeum, według swego uznania, rozesła pomiędzy ziemian, dających rękojme przeprowadzenia prób ścisłych.

§ 12. Nagrody, na podstawie orzeczenia sędziów, przyznaje komitet Muzeum wspólnie z komitetem wystawy i podaje o tem bezwzględnie wiadomość w pismach publicznych.

§ 13. Nagrody stanowią: dyplomy za usługi i dyplomy uznania, medale złote, srebrne i brązowe, oraz listy pochwalne.

§ 14. Sprawozdanie z wystawy sporządza na podstawie protokołu sędziów i ogłasza drukiem komitet wystawy.

§ 15. Po zamknięciu wystawy, okazy mają być zabrane w ciągu dni trzech, po upływie którego do terminu komitet wystawy mocen będzie postąpić z nimi według uznania.

Uwaga. Okazy zalecone przez sędziów do wypróbowania ich praktycznej użyteczności, przechodzą na własność Muzeum, które zajmie się rozestaniem takowych pomiędzy rolników, celem przeprowadzenia odnośnych doświadczeń.

II. Część szczegółowa. — Dział I. Zboża: Zboża kłosowe: pszenica, żyto, jęczmień, owies, proso, ber. Należy przedstawić ziarna po 8 garncy, oraz wiązki roślin, wyrwanych z korzeniami z jednej stopy kwadr. ziemi. Zboża strąkowe i inne: groch, cieciora, groszek siewny, soczewica, gryka i t. p. Należy przedstawić po 8 garncy ziarna, oraz wiązki łęcin, wyrwanych z korzeniami w czasie owocowania, w ilości jak wyżej.

Dział II. Rośliny olejne: Raps, rzepak, lnianka, mazowiek, lallemancja, mak, słonecznik, rzodkiew olejna, gorczyca i t. p. Należy przedstawić po 4 garnce nasienia i wiązki, w ilości j. w. roślin wyrwanych z korzeniami.

Dział III. Rośliny pastewne: Rośliny strąkowe i inne: bobik, lubin, wyka, konieczyna, lucerna, esparcetta, seradella, przelot, sporek i t. p. Należy przedstawić po 4 garnce nasienia, oraz wiązki roślin j. w. wyrwane w czasie owocowania. Trawy: brzanka (tymotka), wyczyńca, rajgras, kostrzewy, stoklosy, wikliny, grzebienica, drączka, tonka, i t. p. Należy przedstawić po 2 garnce nasienia i wiązki samych traw, wyrwanych z korzeniami w czasie kwitnienia, z jednej stopy kwadr. ziemi. (Dok. nast.)

Rozkład jazdy na kolei

Iwangrodsko-Dąbrowskiej od dnia 1-go (13-go) maja 1888 roku.

POCIĄGI		pozw. tow. osob.	osobowy
Z Iwangr. do Dąbrowy			
Wych. z Iwangrodu	11 30 rano	12 05 w noc	
„ z Radomia	1 31 pop.	2 43 „	
„ z Bzina	3 09 „	5 12 „	
„ z Kiele	4 57 „	7 28 rano	
przych. do Dąbrowy	10 14 w n.	1 59 pop.	
Z Dąbrowy do Iwangr.			
Wych. z Dąbrowy	5 10 rano	11 10 w noc	
„ z Kiele	12 34 pop.	4 33 „	
„ z Bzina	2 45 „	6 31 „	
„ z Radomia	4 18 „	8 06 rano	
przych. do Iwangr.	6 28 w noc	10 02 „	
Z Kolaszek do Ostrow			
Wych. z Kolaszek	10 24 w noc	9 36 rano	
„ z Bzina	6 06 rano	3 25 pop.	
przych. do Ostrowa	8 46 rano	5 14 „	
Z Ostrow do Kolaszek			
Wych. z Ostrowa	12 05 pop.	1 47 w noc	
„ z Bzina	3 18 „	6 16 rano	
przych. do Kolaszek	6 48 w noc	1 51 pop.	

Godziny przyjazdu i odejścia pociągów oznaczone podług czasu warszawskiego. Wszystkie powyżej wykazane pociągi na stacjach krańcowych: Iwangród, Dąbrowa i Kolaszki, komunikują się z pociągami dróg sąsiednich, a na stacji Bzina, pociągi głównej linii krzyżują się z pociągami odnog.

Na odnogach pogranicznych:

	tow. osob.	osobowy
Austriackiej.		
Strzemieszyce odch.	1 51 pop.	9 57 w noc
Granica przychodzi	2 14 „	10 20 „
Granica odchodzi	4 47 rano	10 51 „
Strzemieszyce przy.	5 07 „	11 18 w n.
Pruskiej.		
Strzemieszyce odch.	9 02 pop.	10 07 w noc
Sosnowice przychod.	2 34 „	10 37 „
Sosnowice odchodzi	4 42 rano	10 38 „
Strzemieszyce przy.	1 17 „	11 08 „

Z powyższych pociągów wychodzące ze Strzemieszyc w dzień i przychodzące do takowych w wieczór są w bezpośredniej komunikacji z pociągami dróg pogranicznych, w Strzemieszycach zaś obadwa mają połączenie z pociągami głównej linii drogi Dąbrowskiej.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu L. Z... z Bodzentyna. Wilk w owczej skórce nigdy się nie ukryje. Artykuł pański, traktujący na pozór o rzeczach niby ważnych i ogół interesujących, po uważniejszym wczyciu się technicznie nieucieżliwa insynuacja... a więc za obdarzanie nas nadal podobnymi listami najuprzejmiej dziękujemy.

Panu B... w Tarlowie. Serdecznie dziękujemy. Prenumeratorowi z ul. Lubelskiej. W następnym numerze.

Z targów zbożowych i produktowych.

W Radomiu na targu czwartkowym dnia 18-go sierpnia r. b. usposobienie na pszenicę nie uległo żadnej zmianie; korzec płacono rs. 6. Żyto bez zmiany rs. 3.45, 3.50 za korzec płacono. Jęczmień rs. 2.70 za korzec średniej dobroci, lichej nieco taniej. Owies wedle gatunku 1.65, 1.75, 1.80 i 2 rs. za korzec. Kartofli korzec rs. 1. Dowóz mały.

W Warszawie d. 17-o sierpnia na targu na placu Witkowskiego usposobienie na pszenicę nieco lepsze korzec wybor. rs. 6.60. Żyto korzec płacono rs. 4.00. Owsa korzec rs. 2.70.

Okowita. W Warszawie d. 17-o sierpnia. Usposobienie na okowitę bez zmiany; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 842^z czyli garniec 274.

W Hamburgu usposobienie na okowitę mocne na lipiec 21 na lipiec-sierpień 21^z/4, wrzesień-paździ. 21 ^z/4, mr. za 100 litrów.

Wetna. Warszawa d. 15 sierpnia (kores. spec. „Gaz. Rad.“) W interesie wielkimi kupnami cieża, pomimo, że codziennie nadchodzą bardzo pomyślne wiadomości o dużych zamówieniach na towary, fabrykańcy więc zabierają pośpiesznie wełnę, zakupioną podczas jarmarku.

Z Cesarstwa nadchodzą liczne zapytania na wełny cienkie i grube.

W całym kraju znajduje się jeszcze wełny niesprzedanej około 36.000 pudów.

W Gdańsku, jak na obecną porę roku, dowieziono tu jeszcze w tym tygodniu wiele pszenicy. W poniedziałek mieliśmy tu na wszystkie gatunki pszenicy bardzo mocny nastrój i ceny podniosły się znówu M. 2—3. Gdy jednak nadeszły wiadomości, o pomyślnym stanie powietrza wszędzie, osłabła znacznie chęć kupna, a w ostatnich dniach reflektowano tylko na dowozy kolejaj, podczas gdy berlinki zupełnie zaniedbano. Zniżka cen za pszenicę krajową wynosiła w końcu M. 3—4, na tranzytową 4—6 M., stosunkowo do ośmiu dni poprzednio.

Żyto krajowe poszukiwano na początku tygodnia i płacono za nie drożej. Później ustalił popyt całkiem prawie i wykazują ostatnie notowania obniżkę w wysokości M. 2—3. Za żyto tranzytowe, którego sprzedano kilka partyj za granicą po droższych cenach, płacono także 3 M. wyżej. Pod koniec tygodnia usposobienie było prawda spokojniejsze, ceny jednak nie obniżyły się.

Jęczmienia tylko z Rosyi dowieziono kilka wagonów, które gładko rozkupiono po cenach dotychczasowych.

Owies dowieziono tylko krajowy i płacono za takowy nieco wyżej ceny.

Groch przy małym dowozie poszukiwany i droższy.

Rzepak więcej poszukiwany i drożej płacony. Rzepak także poszukiwany.

Nauka i wychowanie.

ZAWIADOMIENIE.

Zapis uczennic na przychodnie i pensyonarki stale, oraz egzamina powakacyjne tych uczennic, które miały warunkowe do klas następnych promocyje w szkole żeńskiej prywatnej, Heleny Ponińskiej, w Radomiu od lat ośmiu istniejącej, w domu Rottenberga (dawniej Hirsza) przy ulicy Rwańskiej pomieszczenie mającej — odbywać się będzie od dnia 20 b. m. do końca tegoż miesiąca, lekcye zaś rozpoczną się d. 1 września.

Przełożony szkoły prywatnej żeńskiej w Radomiu zawiadamia Rodziców i Opiekunów, iż zapis i egzaminy uczniów tak przychodnich, jak i stałych pensyonarzy, rozpocznie się 20 b. m. i trwać będzie do 1-go września, t. j. do rozpoczęcia nauki. Przy szkole w tym roku zaprowadzona gymnastyka, biblioteczka uczniowska, a nadto dla pensyonarzy obowiązkowa kąpiel domowa. Szkoła pomieszczona w domu p. Wagi, dawniej Deskura. Biernacki.

Aleksandra Drozdowiec zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że otwiera stancję uczniowską i przy umiarkowanej cenie zapewni najtroskliwszą opiekę. Ulica Żytnia dom Wajtrauba.

Uczeń klasy VIII-ej, doświadczony korepetytor, poszukuje miejsca na wyjazd dla przygotowania uczni do zakładów naukowych. Wiadomość w Redakcyi.

Potrzebny Uczeń do Felczera, katolik — w Opocznie.

Poszukuje się chłopca

na wspólną opiekę

z własnymi dwoma chłopcami

Korepetytor na miejscu.

Blizsza wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

Zawiadomienie.

Zapis uczennic na prywatnej pensyi żeńskiej Maryi Brońskiej w Opatowie zacznie się d. 28 sierpnia, lekcye zaś rozpoczną się d. 1 września r. b.

Młody człowiek, wieku lat 18 znający język ruski i polski, obeznany także w interesie handlowym, posiadający świadectwa chlubne, poszukuje odpowiedniego miejsca. Łaskawe oferty proszę składać w Redakcyi „Gazety Radomskiej“ pod literami: I. W.

ZAWIADOMIENIE.

Skład wędlin i wyrobów masarskich H. Schüsslera, naprzeciw Nowego ogrodu miejskiego, niniejszem ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż bardzo często się zdarza, iż Państwo posyłają do wyżej wspomnianego składu po wędliny i wyroby masarskie — służące zaś dla własnej korzyści udają się do sąsiednich masarni, a gdy towar okaże się nieodpowiednim, tłomaczą się, iż jest kupiony w moim sklepie.

Celem uniknięcia nadal nieporozumień i dla ułatwienia Szanownej Publiczności kontroli, postanowilem od dziś wszelkie moje wyroby zaopatrywać w moją firmę.

H. Schüssler.

Myśliwym, niemającym prawa polowania w lesie Skaryszewskim, w dniu 23 lipca r. b. po zabiciu zająca służba leśna zatrzymała psy, po odbiór których prawny właściciel zgłosić się zechce do dzierżawcy polowania na lesie Skaryszewskim, w przeciwnym razie zastosowanym zostanie do winnego §. 44 przepisów o polowaniu w guberniach Królestwa Polskiego.

Przybłąkał się dnia 14 sierpnia r. b. ciemnej nocy wyżeł i jest do odebrania po udowodnieniu własności, złożeniu pewnego quantum na cel dobroczynny, jak również po zwróceniu kosztu ogłoszeń. Wiadomość w Redakcyi.

BEZ

EKSICCATORA i Gudronitu

Osuszam wilgoć w mieszkaniach i niszcę grzyb drzewny tańszym i pewniejszym środkiem.

S. T. Wiczorkiewicz.

Blizsza Wiadomość w Redakcyi „Gazety Radomskiej“.

W sobotę, idąc ulicą Lubelską do pocztu, zgubiono dewizkę srebrną, krótką, plectoną, z lebkim końskim z krwawnikiem. Łaskawy znalazca raczy złożyć za nagrodą w Redakcyi.

Obuwie męskie, damskie i dla dzieci — trwałe, mocne i w wyborowym gatunku — poleca Piotr Grzybowski, Górki Lubelskie, dom Romanowicza wprost szpitala św. Kazimierza. — Wszelkie reparacje uskuteczniają się szybko i gruntownie.

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY

Wilczewski i Spółka

od lat 10-ciu w Gdańsku istniejący poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiołódów etc., oraz ekspedycy towarów, nadchodzących z zagranicy, przyrzekając rzetelną i skora usługę. 1-0

ZAKŁAD Introligatorski i wybór obid papierowych J. Tenenbaumu przeniesiony został naprzeciw sklepu p. Everta. — Tam sklep z obiciami papierowymi, sztabikami na ramy i wszelkiego rodzaju materiałami piśmiennymi: kajeta, bruliony i rejestra itd. Dystrybuca.

DRZEWKA owocowe

są do sprzedania w dobrach Sucha. Stacja pocztowa Białobrzegi.